Rok IV. Piątek dnia 1 Września 1922 roku. № 197.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO SPOŁECZNO LITERACKI

Prenumerata wynosi z odbieraniem w Administracji miesięcznie 850 mk., z odnoszeniem i przesyłką pocztową 950 mk. Ceny ogłoszeń pierwsza strona za wiersz ednoszpaltowy lub jego miejsce 160 mk., druga i trzecia 140 mk., czwarta 120 mk. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 140 mk. za w ersz. Nekrologi po marek 140 za wiersz. Drobne ogłoszenia, po 40 marek za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 % droższe.

Cena 40 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa ul. N. P. Marji 41, otwarta codziennie od g. 9 rano do 7 w. Telegraf. „Kurjer—Częstochowa". Telefon 4. Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca. Na zasadzie uchwał Zjazdu Zw. Prasy prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

POWAGA CHWILI.

Częstochowa, 30—8—22.

Wśród gromów zacietrzewienia i niesamowitych objawów gorączki przedwyborczej sypią się, jak z rogu obfitości, zarzuty— insynuacje, stawiane przez zespół lewicowy — stronnictwom narodowym.

Prasa narodowa, świadoma powagi chwili, odpierała i odpiera spokojnie te insynuacje, argumentując faktami z dziedziny polityki lewicowej, które są w mocy poczynań nieświadowych o tem, kto, co i jak działać na korzyść, lub krzywdę młodego państwa naszego...

Przeżywamy niesłychanie ważne chwile, poprzedzające stworzenie nowego ciała sejmowego i Senatu, od których charakteru zależy pomyślność, lub dalsze niepowodzenie najbliższej naszej przyszłości. Jest przeto rzeczą niezbędną, żeby wśród powagi tych chwil cały naród uświadomił sobie dobrze **zasługi i przewinienia swoich wybrańców w dogorywającym Sejmie.** Ten też obowiązek uświadomienia najszerszych warstw wzięła na się prasa narodowa i jęła wykazywać już dawno, jakie to są „zasługi" lewicy wobec państwa.

Spokojny ton wywodów, objektywizm zarzutów i logika konsekwencji prasy narodowej idą w społeczeństwo z pochodnią w ręku i nawołują do głębokiego zastanowienia się nad powagą chwil bieżących i dokonania oceny bilansu — działalności naszego Sejmu.

I właśnie to zastanowienie się, to samowniknięcie w głąb duszy narodowej **jest bezwzględnym nakazem brzemiennej powagą chwili.**

Cały naród, zanim dokona niezadługo dzieła wyboru nowego Sejmu i Senatu— **powinien teraz zatonąć w głębokiej zadumie** nad tem, co dał sobie, jako owoce działalności starszego już Sejmu: któ e postulaty życia państwowego znalazły załatwienie, a które nie — i dlaczego; czy wszystko w Polsce działo się, jak należy, czy może były momenty, **za które rumieniec wstydu pokrywa nasze oblicze.**

Cośmy zrobili, co już mamy, a co zrobić musimy; **kto wykazał największej troski o państwo,** kto daje gwarancje, że i nadal zaufania narodu nie zawiedzie. Oto są zagadnienia, które naród w duszy swej rozważyć musi.

A tymczasem nadejdzie czas wyborów...

Wtedy to niezliczone szeregi obywateli pójdą do urn wyborczych i tu złożą oświadczenie: idei narodowej państwa polskiego, idei niezmordowanej walki o jego interesy, hasłom ładu wewnętrznego, jako niezbędnego czynnika naszego powodzenia — **nie sprzeniewierzył się od początku do dni ostatnich obóz narodowy,** — jemu przeto oddajemy głosy nasze, niech służy dalej państwu — narodowi i jego interesom.

Wiadomości polityczne.

Gospodarka dr. Nowaka.

Dziwną rolę gra gabinet p. Nowaka w sprawie drożyzny. Dotychczas nie słyszeliśmy jego programu walki z tą katastrofą, która może zgubić Polskę. Lecz cichaczem udziela się pozwoleń na wywóz żywności z Polski za granicę. „Rzeczpospolita" donosi z Krakowa, że niejaki Stachowiak z Podgórza, w tajemniczy sposób otrzymał pozwolenie na wywóz 20000 świń zagranicę. Równocześnie ostatniemi czasy wzrosły ceny wieprzowiny o 150 procent. Ładnie rządzi p. Nowak.

Kandydatury w Piotrkowie.

Głos „Kurjera".

Według „Dziennika Narod." organizacja N. P. R. w Piotrkowie uchwaliła jednomyślnie zwrócić się do inż. Malangiewicza, szefa Departamentu w Min. Handlu i Przemysłu, z prośbą o postawienie swej kandydatury w okręgu Piotrków—Brzeziny. Na drugiem miejscu na liście N.P.R. z tego okręgu postawiony został p. Rybak, prezes Rady Miejskiej z Tomaszowa Rawskiego.

Duże ożywienie daje się zauważyć w obozie mieszczaństwa polskiego w Piotrkowie.

Na program obozu mieszczańskiego kandydować będą: b. prezydent ministrów i b. minister handlu i przemysłu w gabinecie Witosa, p. Przanowski, obecny minister handlu i przemysłu dr. Strasburger i minister skarbu Jastrzębski. W Piotrkowie postawiona będzie jedna z tych kandydatur.

Z listy D. U. P. N. jak słychać, ma zamiar kandydować mec. Paschalski, który już przy poprzednich wyborach kandydował z grupy radykalno-demokratycznej.

Mówią również o kandydaturze ministra pełnomocnego p. Tytusa Filipowicza.

Śliczne towarzystwo! Mieszanka, jakiej świat nie widział. Dodamy od siebie, iż wątpimy bardzo, iżby ludność okręgu piotrkowskiego ujawniła taki brak orjentacji, by choć jedna z tego rodzaju kandydatur, jak pp. ministra Jastrzębskiego, osławionego mec. Paschalskiego i innych, mogły być traktowane poważnie. Przecież Piotrków ma u siebie chyba ludzi, których obdarzy zaufaniem, powierzając im obronę swych i Państwa interesów w Sejmie przyszłym. Słyszeliśmy naprzykład o kandydaturze prof. Popowskiego. Oto człowiek, którego zdrowo myślące sfery ziemi piotrkowskiej poprzeć winny. Nie mówimy o innych odpowiednich kandydatach, gdyż zbyt mało znamy teren tamtejszy, ale przypuszczamy, że oni wysunięci będą i zaufanie zyskają.

Dekalog wyborczy.

1) Pamiętaj przypilnować, aby nazwisko twoje, twojej żony i twoich dzieci, które ukończyły rok 21 były na liście wyborczej.

2) Pamiętaj sąsiadowi swojemu, swojemu znajomemu i wszystkim swoim przypomnieć, że mają listę wyborczą skontrolować.

3) Pamiętaj, abyś dnia 5 go listopada oddał głos na listę, która broni Polski jako narodu i jako państwa.

4) Pamiętaj, że brak jednego głosu może spowodować klęskę przy wyborach.

5) Pamiętaj, że według nowego systemu głosowania olbrzymią rolę odgrywa ogólna liczba głosów oddana na pewną listę.

6) Pamiętaj o tem, że dnia 5 listopada pójdzie głosować każdy — więc idź i ty i wszyscy do urny, wstań z łóżka gdyś chory i każ się zawleść, wróć na miejsce głosowania, choćbyś niewiedział gdzie się znajdował. Tylko solidarność zwycięży.

7) Pamiętaj śmiało i otwarcie prostować kłamstwa i fałsze historyczne agitatorów wyborczych. Nie bój się gwałtu — gdyż są tacy co czuwają.

8) Pamiętaj, że gdy zawiedziesz i nie będziesz głosował — może Polska mieć co roku takie same przesilenia jak w tym roku.

9) Pamiętaj, że wina za złą gospodarkę w państwie spadnie na wyborców jeżeli dadzą się zwieść szakalom i szarlatanom wyborczym.

10) Pamiętaj bronić narodu polskiego przed rządami lewicowymi, nie dopuść, aby Polska stała się belwedersko socjalistyczno - autokratyczno-imperjalistycznem państwem.

Akcja przedwyborcza w Częstochowie.

Częstochowa, 31—8—22.

Zainteresowanie się wyborami do Sejmu w „śpiącej" Częstochowie daje się już zauważyć. Nawet ci wszyscy, którzy zawsze odżegnywują się od koniecznego udziału w akcji politycznej, nawet wszelcy „bezpartyjni" i obawiający się polityki, jak ognia, oczy przecierają, widząc, że bierność w tak przełomowym dla kraju momencie jest więcej niż lekkomyślnością. Chodzą jeszcze różni po omacku, dróg właściwych dla siebie szukając, ale jedno już stwierdzić można stanowczo, że każdy zważa więcej na osoby i przeszłość stronnictw, więc ich działalność dotychczasową w Sejmie niż na programy. Jest to najzupełniej słuszne, gdyż pięknemi obietnicami, najefektowniejszemi programami można sypać jak z rogu obfitości. Wyrazem dążeń poparcia przez ogół pracy stronnictwa narodowego, którego cała działalność w Sejmie była twórcza, była obroną Polski przed jej wrogami zewnętrznymi i tymi wszystkimi, którzy przez złą politykę nas gubią, była przepełniona sala na środowej konferencji przedwyborczej Zw. Lud. Nar. Przybyli w dużej liczbie robotnicy, rzemieślnicy, mieszczaństwo było również licznie reprezentowane, słowem byli ci wszyscy, którzy winni ręka w rękę iść razem do wyborów, a nie rozbijać się na grupki, pomnąc, że ponad dobrem każdego stanu winno górować dobro Ojczyzny.

Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali przemówień pp.: adw. R. Zawadzkiego, W. Jabłońskiego i ks. kan. posła J. Wróblewskiego. Adw. R. Zawadzki omówił szczegółowo i bardzo popularnie ordynację wyborczą, wreszcie podkreślił akcję rządu Nowaka, który chciałby wybory odwlec, zwrócił uwagę na sprawę Galicji Wschodniej, przy omawianiu której czekają nas różne niespodzianki, wreszcie zaznaczył konieczność rządzenia się rozumem w wyborze kandydatów na posłów, czego nie ujawniła Częstochowa przy wyborach poprzednich, ulegając li tylko entuzjazmowi. Przewodniczący Zw. Lud. Nar. p. W. Jabłoński w obszernem przemówieniu dał słuchaczom obraz położenia politycznego Polski w chwili obecnej, dłuższe uwagi poświęcił taktyce wyborczej Z. L. N., który reprezentując u nas Komitet wyborczy, utworzony pod hasłem Chrz. Zw. Jedności Narodowej zjednoczyć pragnie te wszystkie żywioły i stronnictwa, które pragną rzetelnie służyć pracą swą w Sejmie całemu narodowi i dlatego Zw. Lud. Nar. chętnie w akcji wyborczej podejmie dłoń podaną sobie przez ludzi tak myślących.

Zw. Lud. Nar. do wyborów czyni oddawna już przygotowania bardzo poważne, zdaniem jednak p. W. Jabłońskiego, społeczeństwo okręgu częstochowsko - radomszczańskiego musi pospieszyć z najszerszą pomocą zarządowi organizacji.

Sporo uwagi poświęcił też mówca „apolityczności" i „bezpartyjności", ujawnianej przez pewne grupy u nas, twierdząc, że „apolityczność" i osławiona „bezpartyjność" nie jest niczem innem, jak tylko zwykłem tchórzostwem, brakiem odwagi cywilnej, słowem rzeczą przynoszącą szkodę sprawie narodowej.

Ks. kan. B. Wróblewski, poseł Zw. Lud. Nar. dziękował gorąco Zarządowi organizacji miejscowej za prowadzenie akcji uświadamiania mas pod hasłem „Bóg i Ojczyzna". Tak dobrze znany na terenie Częstochowy i szerokiej okolicy ks. kan. Wróblewski najgoręcej nawoływał obecnych do najszerszego poparcia prac Zw. Lud. Nar. w Częstochowie i wstępowania w szeregi tej tak zasłużonej dla Polski organizacji politycznej.

Zebrani na sali niemal z entuzjazmem przyjmowali przemówienia powyższe, a gdy przewodniczący obradom p. A. Janaszewski zawiadomił, że konferencje przedwyborcze Zw. Lud. Nar. odbywać się będą w każdą środę, posypały się żądania, by urządzane one były w największej sali w mieście, gdyż Zw. Lud. Nar. zyskuje sobie codziennie coraz więcej zwolenników.

Konferencja Zw. Lud. Nar. odbywała się w przepełnionej sali Stow. Rzem.-Przem. W tym samym lokalu, w jednym z pokoi do zebranej grupki swych zwolenników mówił na temat wyborów ks. poseł Z. Sędzimir. Jednocześnie z innymi konferował p. Stefan Smuga.

W miarę zbliżania się terminu wyborów, będzie, zdaje się, we wszystkich lokalach publicznych rojno i gwarno. Pod dachem, czy pod gołem niebem mówić będziemy niebawem tylko o wyborach!

Kronika.

Nabożeństwo. Z okazji 5 cio letniej rocznicy istnienia Sądów polskich, odbędzie się dziś na Jasnej Górze o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo.

Życzenia w rocznicę. W dniu 1 września upływa lat pięć od chwili wskrzeszenia sądownictwa polskiego. W historycznym dniu tym Częstochowa posiadła Sąd Okręgowy i z całą radością witała polskie instytucje wymiaru sprawiedliwości.

Dziś, po latach pięciu, nie mamy aktualniejszego życzenia i prosby do p. ministra sprawiedliwości nad tę, iżby powrócił nam Sąd Okręgowy, najzupełniej niepotrzebnie do Piotrkowa przeniesiony.

Z kolei. Z dniem dzisiejszym podrożały bilety kolejowe o 60 proc.

Z poczty. Z dniem dzisiejszym obowiązuje nowa taryfa na listy. List zwykły w kraju kosztuje mk. 50.

Pokrzywdzenie Częstochowy.

Oddanie ludności uboższej Częstochowy na łup paskarzom.

„Kurjer Częstochowski" dowiaduje się, że sprawa przydziału cukru poszczególnym miastom za pośrednictwem Tow. aprowizacji miast nie została jeszcze przez ministerjum skarbu zaaprobowana i co gorsze, że ma zostać wogóle niezałatwiona. Takie postawienie sprawy przez rząd w chwili rozpasania się wprost niewidzianej u nas orgji drożyzny, do której doszło ukrycie olbrzymich zapasów cukru przez kilku pośredników — hurtowników, jest conajmniej dziwne. Z przydziału uskutecznionego uwzględniono tylko Warszawę i Kraków, pomijając pozostałe większe miasta, zwłaszcza te, które gromadzą bardzo duże zastępy ludności fabrycznej, jako to w pierwszym rzędzie Częstochowę, Łódź, Sosnowiec, Dąbrowę i szereg innych.

Uważamy, że jest obowiązkiem Magistratu m. Częstochowy zwrócić się gdzie należy, by miasto nasze cukier otrzymało.

Z życia kolejowców. W dniu 26 b. m. w lokalu Sekretarjatu pow. Zw. Lud. Nar. odbyło się zebranie Członków Sekcji Zawodowej pracowników biurowych Polskiego Związku Kolejowców. Przewodniczył prezes Koła P. Z K. p. R. Soroka, sekretarzował p. M. Giga. Do Zarządu Sekcji wybrani: p. M. Ostrzycki — przewodniczący, p. E. Nowakowski — zastępca przewodniczącego i p. J. Balsam—sekretarz skarbnik. Na ławników powołani zostali pp. F. Cygankiewicz, W. Gostkowski, W. Tucholski, Z. Adamczyk i J. Krzemiński. Do Komisji rewizyjnej: pp. F. Fiuczek, R. Lewandowski i S. Dobosz. Na delegatów pp. Ostrzycki i Soroka i na zastępcę p. W. Goltz.

Polski Zw. Kolejowców, jak widzimy, twardo stoi na straży interesów swych członków, gdyż przez tworzenie w Organizacji Sekcji Zawodowych, zwiększa się możność obrony praw każdego członka Związku.

W najbliższym czasie odbędą się zebrania innych Sekcji. I nie dziw, że miejscowa organizacja P. Z. K. zyskuje coraz więcej członków i potężnieje, gdyż każdy zdrowo myślący kolejowiec widzi, że jedynem Związkiem, który naprawdę dba o poprawę bytu jego, jest Polski Związek Kolejowców, który nadewszystko zawsze przestrzega w swych postulatach ścisłą bezpartyjność i na każdym kroku tego dając dowody.

Wielkie wyścigi cyklistów. W niedzielę, dn. 3 b. m. o godz. 2 po poł. na torze przy ul. Dąbrowskiego 15, odbędą się wielkie wyścigi cyklistów. Udział bierze mistrz Województwa łódzkiego p. P. Miller.

Koncert „Lutni". W dn. 3 bm. odbędzie się w parku Staszyca koncert orkiestry „Lutni". Początek o godz. 3-ej po południu.

Czarcie pole. Kino-teatr „Odeon" demonstruje wspaniały dramat w 6-ciu wielkich aktach p. t. „Czarcie pole". W roli głównej nowa gwiazda kinematograficzna Lya de Putti.

Wakujące posady. W kuratorjum warszawskiem są wolne posady dla wykwalifikowanych kierowników ćwiczeń cielesnych w państwowych gimnazjach męskich: w Częztochowie, Kielcach, Końskich, Miechowie, Pińczowie, Sosnowcu i Lublinie.

Fałszywy wywiadowca. Władze policyjne aresztowały Józefa Mędrzejewskiego, zam. w Warszawie, który podawał się za wywiadowcę policji.

Walka z paskarzami.

I Komisarjat Policji Państw. m. Częstochowy podjął wielce chwalebną akcję walki z paskarstwem, gnębiącem tak okropnie w dniach ostatnich ludność Częstochowy. Jest to praca trudna i policji naszej winny w tem dopomóc najszersze sfery, gdyż same władze, bez współudziału ludności nie wiele uczynią w walce z wyzyskiwaczami.

Jak nam komunikuje I Komisarjat Pol. Państw., za pobieranie wygórowanych cen za produkty żywnościowe, pociągnięci zostali następujący wyzyskiwacze: Magdziarz Feliks (ul. Kordeckiego nr. 17), Swider Abram (Nowy Rynek 12), Bolesław Brendzel (Stradomska 40) i Aron Akierman (Wieluński Rynek 3). Spodziewać się należy, że wymienionych spotka najsurowsza odpowiedzialność.

Śmierć pod kołami pociągu.

Wczoraj około przejazdu przy ul. Ogrodowej i Stradomskiej wpadł pod koła pociągu 27-letni Leon Chmiela, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 97, który znalazł śmierć na miejscu.

Nie miała baba kłopotu — wlazła na dach. Przed kilku dniami zawisła na szklanym dachu dworca kolejowego jakaś pątniczka, co stało się powodem różnych podejrzeń i dało powód gawiedzi do najrozmaitszego komentowania wypadku tego. Czyta się nawet listy niewinnie posądzanego o karygodne figle z kobietą tą. Tymczasem rzecz cała nie warta jest poświęcania jej tyle uwagi. Ot, poprostu, nie miała baba kłopotu—wlazła na dach!

Kradzież w pociągu. W wagonie sypialnym pomiędzy stacjami Częstochowa—Ząbkowice, pasażerowi Antoniemu Bilińskiemu, skradziono 242 tysiące mk.

Ujęcie oszustów. Paweł Kapica i Paweł Wywioł, obydwaj z G. Śląska, na podstawie sfałszowanych duplikatów listów przewozowych, sprzedali Frenklowi, kupcowi z Częstochowy pięć wagonów blachy i na poczet zamówienia otrzymali od Frenkla mk. 200 tys.

Obydwaj oszuści stanęli w hotelu Bristol w Będzinie i kiedy policja dowiedziała się o tranzakcji, przybyła do hotelu, gdzie odrazu zdemaskowała pomysłowych ptaszków, których osadzono w areszcie.

Sekretarjat powiatowy Zw. Lud.Nar. czynny jest codziennie od godz. 10 rano wo 2 po poł. i od 5 po poł. do 8 wiecz.

Zdaleka i zbliska.

— **„Katastrofa na pl. Teatralnym.** Onegdaj przed południem na placu Teatralnym w Warszawie urządzono rusztowanie w celu dokonania pewnych zdjęć kinematograficznych. Gdy już wszystko było gotowe, „tłumy" zaaranżowane i maszyna ustawiona, rusztowanie się zawaliło i połamało razem z maszyną. Zdjęcia nie doszły do skutku.

— **Ładnie się bawią bolszewicy w Warszawie.** Kilka dni temu zdarzył się jednemu z dygnitarzy sowieckich bardzo przykry wypadek. Pan Kałaczow, zarządca „Goplany", gdzie mieszczą się urzędy Wniesztorgu, urządził w hotelu Royal sutą libację z racji przyjazdu ciotki swojej żony. Po kolacji rozbawieni biesiadnicy udali się na spoczynek, p. Kałaczow jednak spoczywac bynajmniej nie miał zamiaru. Zaczął mianowicie w ciemnościach romans z przybyłą ciotką, sprawował się jednak tak głośno, że żona zmiarkowała niebawem o co chodzi.

Nieszczęśliwa małżonka nie panująca nad sobą, chwyciła w szale rozpaczy, jakąś butelkę, która była pod ręką, i zaczęła okładać nią po głowie zdradliwego męża, przyczem coś nie coś dostało się także biednej ciotce.

Podniósł się straszny gwałt, tak że przerażona małżonka uciekła na piętro niżej do pokoju drugiego dygnitarza Republiki Sowieckiej. Ten nie wiedząc o co chodzi i przypuszczając, że to napad, chciał wyskoczyć przez okno, przez co omal nie powiększył liczby poszkodowanych w tej pikantnej katastrofie.

Kałaczow i ciotka nad ránem wyszli na miasto, zostawiając w pokoju ogromne kałuże krwi po rzezi.

— **Slub Elny Gistedt.** W czwartek w kościele ewangielickim w Warszawie, pobłogosławiony związek małżeński znakomitej artustki szwedzkiej p, Elny Gistedt z synem naszego przemysłowca warszawskiego p. Witoldem Kiltynowiczem'

— **Więzień zjada siennik ze słomą.** W więzieniu w Wilnie odsiaduje karę niejaki G. Kraszewicki, który

38.

PODPALACZKA.

— Miałam sześć sous, za które kupiłam żywności dla dziecka.

— Chcąc pani wyszukać miejsce lub przedstawić gdziekolwiek, muszę przedewszystkiem wiedzieć kim jesteś? Czy masz przy sobie swoje legitymacje?

Joanna na te słowa zadrżała.

— Papiery?..,—szepnęła cicho.

— Tak. Pojmujesz, sądzę, że chcąc otrzymać jakieś miejsce, a będąc nieznana w tej okolicy, musisz złożyć świadectwa. Bez tego cię nikt do służby przyjąć nie zechce.

Joanna pobladła. Dać się poznać, było to powiedzieć: „Jestem tą, która uciekła z podpalonej fabryki. Jestem oskarżona o zbrodnię, a gdy nikczemnik pewien postanowił mnie zgubić, usprawiedliwić się nie jestem w stanie".

Położenie zdawało się być bez wyjścia. W którą bądź stronę zwróciła się nieszczęśliwa, przepaść się przed nią otwierała.

Zmieszanie się Joanny nie uszło baczności księdza Mangier.

— Jakże się pani nazywa?—zapytał.

— Joanna...—odpowiedziała.

— Ależ to tylko imię, a ponieważ byłaś zamężną, nosisz więc nazwisko swojego męża.

— Tak jest...

— Zatem to nazwisko?...

Kłamstwo i dłuższe wahanie było niemożliwe. Trzeba było się poddać.

— Nazywam się... Joanna Fortier... — wyjąkała z cicha.

— Joanna Fortier...—powtórzył ksiądz Langier—przybywasz z Alfortville?

Ofiara Jakóba Garaud, przerażona do głębi, zerwała się z miejsca.

— Ach!—zawołała—więc ksiądz wie wszystko!

— Tak, nieszczęstna, wiem wszystko — rzekł ksiądz Langier łagodnie, biorąc ją za rękę.—Wiem, że jesteś ścigana przez policję!

— Ja... ja?... — krzyknęła — i o cóż mnie oskarżają?

— Że podpaliła pani fabrykę i zamordowała pana Labroue...

— Ależ to fałsz!... fałsz! — zawołała silnym głosem, z gestem przerażenia.—Wobec Boga, który mnie słucha w tej chwili... na szczęście i życie mojego syna, którego kocham nad wszystko na świecie, przysięgam!.. Jestem niewinna!

— Jeżeli jesteś niewinna, dlaczego uciekasz.. dlaczego się ukrywasz?

— Dlaczego uciekam... dlaczego się kryję? — rzekła, — tak... to prawda... to mnie oskarża pozornie i ściąga na mnie potępienie! Uciekam, bo czuję się zgubiona!... A jednak posiadałam dowód mej niewinności w tej zbrodni... Dowód niezaprzeczony!

— Cóż się z nim stało?

— Pożar go pochłonął, jak wszystko! Ach opowiem rzecz całą, księże proboszczu, a ty udzielisz mi siły do walki z cierpieniem, gdyż życie moje odtąd, jak widzę, będzie jedynie tylko pasmem męczarni! Zły los zawisnął nademną... wszystko mnie przytłacza... wszystko potępia, oskarżą... a jednak jestem niewinna, przysięgam!

— Czy podobna uwierzyć?

— Wiem, że to trudno!... Słuchajcie mnie więc państwo... słuchajcie i osądźcie, proszę!

Tu gorączkowo, szybko, głosem przerywanym wybuchami płaczu. Joanna opowiedziała szczegóły śmierci swojego męża, pełnienie obowiązku odźwiernej w fabryce, namiętne ścigania Jakóba Garaud, opowiedziała o liście, jaki do niej pisał, usiłując ją nakłonić do ucieczki wraz z sobą, a którego znaczenie wyjaśniło się jej teraz, przytaczała wyrazy, zdania nikczemnika do niej mówione, wreszcie swój przestrach przy wybuchu pożaru i swoje wejście do pawilonu w chwili zamordowania inżyniera. Powtórzyła słowa i groźby nędznika, usiłującego zmusić ją do ucieczki z sobą.

Brzmienie głosu Joanny zjednało jej obecnych.

— Matka, przysięgająca na życie swojego dziecka, kłamać nie może!—rzekł ksiądz Langier.— Wierzę ci zatem! Wytłumacz mi jednak, jakim sposobem ów Jakób Garaud zginął w czasie pożaru, padłszy ofiarą, jak zapewniają, swego poświęcenia?

— On umarł?--zawołała Joanna—on... ofiarą swego poświęcenia? Czyliż podobna?

— Dziennik to głosi publicznie.

— Ach! jestem więc potępiona bez odwołania!... zawołała biedna kobieta.— Jeżeli Jakób Garaud umarł, nic mnie ocalić nie jest w stanie. Miałam jedyną i ostatnią nadzieję, iż wobec mnie ten nędznik zbrodni swej zaprzeć się nie zdoła. Nadzieja ta zniknęła... Wszystko już dla mnie stracone!

D. c. n.

Palenie zwłok.

(Krematorjum w Gdańsku).

Gdańsk, w sierpniu.

Z licznych osobliwości Gdańska i okolicy zasługuje na zwiedzenie krematorjum zbudowane w r. 1914 przez gminę tamtejszą we Wrzeszczu.

Wozem kolei elektrycznej nr. 2 w kierunku Oliwy dojeżdża się starą aleją lipową do przystanku „Hala sportowa" — gdzie wśród młodych prześlicznie utrzymanych plantacji w sąsiedztwie politechniki wznosi się potężny gmach „Krematorjum", wykonany z całości z cegły „zendrówki".

Na parterze gmach ten mieści obszerną nawę w rodzaju kaplicy — z licznymi krzesłami przybraną w zieleń i kwiaty z ołtarzem i podium na zwłoki pod jedną, a chórem i organami pod drugą ścianą, oraz poczekalnia dla duchowieństwa i taką samą drugą dla rodziny zmarłej osoby.

W podziemiu zbudowane szczelnie zamykaną komorę, służącą dla palenia zwłok i piec, ogrzewany koksem, doprowadzający do niej czyste atmosferyczne powietrze ogrzane do temperatury 1100 stopni Celsiusa.

Tu znajdują się także nyże dla wystawienia ciał zmarłych w okresie przedpogrzebowym.

Ciało, ustawione na noszach podnosi żóraw hydrauliczny wraz z trumną, wieńcami i t. d. na wymienione wyżej podium poczem rozpoczynają się egzekwie.

Rzewnie drgają organy; przez wysokie okna wpada snop promieni słonecznych i spływa na pochylone głowy zebranych, łagodna woń kwiatów i kadzidła wypełnia powietrze. Nabożeństwo dobiega końca wreszcie przerywa ciszę ostatnie „Reqiem aeternam... et lux perpetua".. i bez szelestu zapada trumna w podziemie, skąd na żelaznym wózku z rusztami dostaje się do komory. Tu ruszta z trumną zostają, a wózek powraca poczem zapada ciężka zasuwa, a komorę, zupełnie dotychczas ciemną napełnia gorące powietrze, które przy temperaturze 1100 stopni Celsiusa wywołuje w niej światło dzienne

Przez okrągłe okienko można obserwować proces spalenia, trwającego około 150 minut. Naprzód pali się trumna i odzież, następnie części ciała miękkie, wreszcie kości, z których jedynie pozostaje popiół, zsypującej się po równi pochyłej do przygotowanej urny o pojemności 2 litrów.

Urnę po zalutowaniu opatruje się płytą ołowianą ze stosownym napisem i umieszcza w hali urnowej lub w parku w ziemi.

Budowa krematorjum wyniosła 5 miljonów marek niemieckich, koszty jednego spalenia wynoszą w obecnej dobie siedemset marek niemieckich.

---

narzekał, że mu za mało jeść dają. Gdy to nie poskutkowało, zaczął zjadać kawałki siennika oraz słomę. Władze więzienne zwiększyły mu porcję dzienną jedzenia.

Rozmaitości.

(—) Zbyszko Cyganiewicz w niewoli u meksykańskich bandytów. Jak donoszą telegramy z Tampico, Władek Zbyszko Cyganiewicz, były szampion światowy ciężkiej wagi, pochwycony został przez bandytów w Meksyku, którzy uwięzili go w swych kryjówkach i żądają zań okupu w sumie 5000 dolarów w złocie.

Nowy sposób polowania na męża.

Panny nieśmiałe. Związek zielonej wstążeczki.

Niemki, które chcą wyjść za mąż, a nie bywają w świecie, nie mają znajomości lub są zbyt nieśmiałe, by je zawierać, dają anons do gazety. Musi to być skuteczny sposób, skoro rubryka „Matrymonialne" lub „Osobiste" jest bardzo zapełnioną w pismach niemieckich, a zaczyna się rozpowszechniać i u nas.

Nieśmiałe francuski, a nadomiar po wojennych stratach, pozbawione możności znalezienia męża, wymyśliły inny dyskretny sposób porozumienia się z ewentualnymi kandydatami do małżeństwa. Oto grupa młodych paryżanek zawiązała stowarzyszenie, które niema ani przewodniczącej, ani statutu, ale które ideę swoją umiało bardzo szybko spopularyzować. Członkinie tego panieńskiego wolnomularstwa noszą odznakę w postaci zielonego guziczka lub zielonej wstążeczki. Gdy spotkają na ulicy w tramwaju, w restauracji młodego człowieka, który im się podoba, starają się zwrócić jego uwagę na znaczek zielony, koloru nadziei. Zielona wstążeczka mówi młodzieńcowi: „Chciałabym wyjść za mąż, ale zupełnie na serjo, jestem wolna. Co pan na to?" Podobno wyniki tej metody są doskonałe i istnieje projekt, by i młodzi panowie, chcący się żenić, nosili podobne odznaki.

Człowiek-kret

Tragiczne przedstawienie w cyrku.

W jednym z cyrków, dających przedstawienia na przedmieściach Berlina, zdarzył się niespodziewany tragiczny wypadek.

Pewnego wieczoru, jak tyle razy poprzednio, przyszła kolej na punkt programu: „Człowiek kret". Była to sensacja przedstawienia, tak zwany szlager. Artysta cyrkowy pozostawał przez piętnaście minut pod ziemią, zakopany w jamie na metr głębokości. Było to naśladownictwo fakirów indyjskich.

Po pożegnaniu z publicznością, która gorącymi oklaskami nagradzała artystę jeszcze przed produkcją, „fakir" wstąpił w jamę i po chwili zniknął pod nasypem. Zapanowało denerwujące milczenie.

Z wypiekami na twarzy i zapartym oddechem patrzyła publiczność na nasyp, pod którym leżał żywy człowiek, zamknięty pod ziemią, jak w grobie.

Wtem ktoś z publiczności krzyknął, że słyszy jakiś głos, jakby wołanie o pomoc, wydobywające się z pod ziemi. Publiczność przyjęła ten okrzyk ze śmiechem, — nikt nic nie słyszał i nikt w podobną możliwość nie wierzył.

Między publicznością zapanował jednak niepokój. Zdenerwowanie wzrosło do niesłychanego naprężenia. Doczekano jednak przepisanego końca — i po piętnastu minutach zaczęła służba cyrkowa odkopywać ludzkiego kreta. Publiczność powstała z miejsc, jakby porwana jedną myślą, jakimś tragicznem poczuciem zelektryzowania. Po chwili osiągnięto dno. Niestety zamiast uśmiechniętego artysty, który zwykle wyskakiwał z prowizorycznego grobu, tym razem dobyto zbrudzone ziemią martwe zwłoki. Cyrkowiec udusił się w głębi ziemi.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „UDZIAŁOWEJ"